
Wypad pod Wschowę. Polscy żołnierze na terytorium wroga.

81 lat temu, w sobotę 2 września 1939 r., na pograniczu leszczyńsko-wschowskim było pogodnie. Drugi dzień wojny. Leszno dzień wcześniej zostało ostrzelane przez niemiecką artylerię. Rozruchy wzniecili także dywersanci. Do miasta przyjechał dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii gen. Roman Abraham.

To na jego rozkaz w sobotnie popołudnie 2 września 1939 r. Wojsko Polskie z Leszna dokonało wypadu pod Wschowę (wówczas Fraustadt), na terytorium Niemiec. Chodziło przede wszystkim o zorientowanie się w ewentualnych ruchach wojsk niemieckich na tym odcinku granicy, jak i o odwet za ostrzelanie dzień wcześniej Leszna.

Główne zadanie przeprowadzenia wypadu na stronę niemiecką w kierunku Wschowy przypadło 55. Poznańskiemu Pułkowi Piechoty (55 Pozn. pp), dowodzonemu od listopada 1935 r. przez płk. Władysława Wiecierzyńskiego. W skład pierwszej grupy wypadowej wchodziły: 2. kompania I batalionu 55. Pozn. pp pod dowództwem kpt. Edmunda Lesisza (w sile trzech plutonów, którymi dowodzili: por. Stanisław Rybczyński, ppor. Władysław Konwiński – autor podanej wczoraj relacji o śmierci strzelca Pawła Kaprykowskiego i ppor. Stefan Perkiewicz), pluton samochodów pancernych, pluton ciężkich karabinów maszynowych (dowodził ppor. Henryk Dąbrowski) oraz pluton artylerii pod komendą kpt. Ludwika Snitko. Drugi oddział wypadowy składał się ze szwadronu lekkich czołgów rozpoznawczych TKS pod dowództwem por. Wacława Chłopika oraz szwadronu kolarzy por. Zbigniewa Barańskiego. W tym samym czasie pluton ułanów ppor. Tadeusza Stryji z 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. króla Bolesława Chrobrego przebywał w lasach koło Wschowy, prowadząc obserwację terenu i przekazując informacje za pomocą radiostacji.

Realizacja wypadu w kierunku granicy z Niemcami rozpoczęła się około godziny 16.00. Piechotą i artylerią dowodził płk Wiecierzyński, a czołgi poprowadził osobiście gen. Abraham. Piechota została podwieziona w rejon wsi Stare Długie. Stamtąd przygotowano się do ataku i przejścia granicy polsko-niemieckiej.

Właściwe zdanie wypadowe zaczęto realizować około godziny 17.30. 1 pluton 2. kompanii pod dowództwem por. Stanisława Rybczyńskiego zaatakował przejście graniczne, a 2 pluton (dowodzony przez ppor. Władysława Konwińskiego) opanował niemiecki urząd celny, gdzie zdobyto broń i amunicję. To tutaj stoczono krótką walkę z niemieckim patrolem motocyklowym. 3 pluton ppor. Stefana Perkiewicza prowadził natomiast natarcie po linii Stare Długie – Geyersdorf (Dębowa Łęka). Kompanię kpt. Edmunda Lesisza ubezpieczać miały samochody pancerne (pluton dowodzony przez por. Władysława Miklaszewskiego), ale utknęły przy polskich rowach przeciwpancernych. Około godziny 18.00 polskie wojsko zajęło Dębową Łękę, którą w pośpiechu opuścili mieszkańcy. Płonęły zabudowania i stogi. Do zdobytej wsi przyjechał płk Wiecierzyński i jego adiutant kpt. Józef Zielonka. Podciągnięto tutaj także polską artylerię i zorganizowano punkt obserwacyjny na strychu miejscowej szkoły. Na rozkaz gen. Romana Abrahama kpt. Ludwik Snitko ostrzelał z armat Wschowę. W kierunku miasta wystrzelono ogółem 36 pocisków. Wywołało to duże zamieszanie. Władze Wschowy podjęły nawet przygotowania do ewakuacji ludności cywilnej do Głogowa. Czołówka polskiego wypadu, czyli 3. pluton ppor. Stefana Perkiewicza dotarła aż do rogatek miasta.

W materiałach przekazanych Archiwum Państwowemu w Lesznie przez dziennikarza i regionalistę Jerzego Zielonkę znajdują się między innymi relacje dotyczące wypadu pod Wschowę.

Major Jan Dymowski (w 1939 r. dowódca I batalionu 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie) wspominał:

2 września 39 r. – Od rana trwały przygotowania do zarządzonego przez generała Abrahama wypadu na stronę niemiecką. Nasz samolot zwiadowczy krążył na południowy zachód od granicy, rozpoznając teren nieprzyjaciela. Meldunki zrzucały w pobliżu dowództwa I/pp. Na wypad wyznaczone zostały z O.W. (oddział wydzielony): 2 kompania kpt. Lesisza, pluton artylerii piechoty kpt. Snitko, dwa c.k.m. pod dowództwem ppor. Leszka Nowackiego oraz szwadron TKS por. Chłopika. Piechota przewieziona została samochodami O.W. do m. Stare Długie, gdzie

oczekiwała na nadejście reszty oddziału wypadowego. Wypadowi towarzyszył płk. Władysław Wicierzyński – dowódca 55 pp. Całością akcji kierował dowódca Brygady Kawalerii generał Roman Abraham. Po zebraniu się całości zajęto podstawę wyjściową w Nowe Długie i na sygnał ruszono ku granicy i dalej w głąb Niemiec. Grenzschutz zaskoczony otworzył bezładny ogień do naszych oddziałów, nie wyrządzając jednak strat. Pluton 2 komp. ppor. Perkiewicza Stefana, który posuwał się w prawo od szosy zalesionym terenem, zaczął wychodzić na tył urzędu celnego, co widząc Niemcy dosiadali rowerów i uciekali wzdłuż wioski Geyersdorf (Dębowa Łęka), piesi kryli się między zabudowaniami i cofali na zachód. Tankietki wkroczyły do wioski i otworzyły ogień do uciekających, zabijając i raniąc kilku. Przeszukano wioskę i dwór, opanowując zachodni wylot za zakrętem szosy w Oberhof. Pluton artylerii piechoty zajął stanowiska w rejonie dworu i otworzył ogień na Wschowę.

Swoją relację pozostawił także ppor. Władysław Konwiński (we wrześniu 1939 r. dowódca 2 plutonu 2 kompanii 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, bezpośredni uczestnik wypadu na Wschowę):

2 września nastąpił wypad na Wschowę. W akcji tej brały udział: 2 kompania pod dowództwem kpt. Edmunda Lesisza, pluton artylerii piechoty dowodzony przez kpt. Ludwika Snitkę, pluton ckm oraz pluton samochodów pancernych. Autobusami dojechaliśmy w rejon wsi Długie Stare. Poszczególne plutony zajęły swoje stanowiska i rozpoczęło się natarcie. Zajęliśmy niemiecką strażnicę - po wymianie ognia nieprzyjacieli w popłochu uciek porzucając broń i motocykle. Zajęliśmy wieś Geyersdorf (obecnie Dębowa Łęka). Z rozkazu kpt Lesisza cofnąłem pluton do strażnicy, aby zabrać broń i amunicję znajdujące się tam. Pozostałe plutony doszły do Wschowy. Kpt Snitko ostrzeliwuje Wschowę z armat – oddaje 36 strzałów. W godzinach wieczornych na rozkaz wycofujemy się do Leszna. Żadnych strat nie ponieśliśmy.

W spuściznie Jerzego Zielonki są również wspomnienia ppor. Stefana Perkiewicza (we wrześniu 1939 r. dowódca 3 plutonu 2. kompanii 55. Poznańskiego Pułku Piechoty, który z swoimi żołnierzami podszedł najbliżej Wschowy):

W dniu 2.09.1939 r. o godz. 14-ej otrzymałem rozkaz od dowódcy kompanii kpt. Lesisza przejścia z plutonem oraz dwoma ckm w rejon szosy Leszno-Strzyżewice-Lasocice, ostatnie budynki na skraju miasta Leszna. Po przejściu w wyznaczony rejon około godz. 15-ej pluton został załadowany na samochód ciężarowy z przyczepą z młyna Leszno i przerzucony na zachodni skraj wsi Długie Stare. (...) Kierunek natarcia: Długie Nowe (Rakarnia), granica niemiecka, a w dalszym ciągu m. Geyersdorf (Dębowa Łęka). Z lewej strony posuwał się II pluton kompanii, a I pluton znajdował się w odwodzie. Dyon artylerii piechoty zajął stanowiska bojowe na zachodnim skraju m. Długie Stare.

Natarcie w kierunku granicy przy wsparciu artylerii piechoty rozpoczęło się o godz. 16.30. D-ca kompanii znajdował się przy I plutonie. Ustalono sygnał odwrotu oraz zakończenia akcji – czerwona rakietą. Przy mijaniu budynku straży granicznej (polskiej) widziałem na ścianach ślady po pociskach oraz drzwi i okna podziurawione od kul, gdyż w nocy z 1 na 2 września niemiecki oddział dywersyjny dokonał napadu na w/w posterunek straży, który bronił się cały czas aż do naszego nadejścia. Niemiecka straż graniczna oraz luźne oddziały znajdowały się na wschodnim skraju m. Geyersdorf i opóźniały nasze natarcie. Był to pierwszy chrzest bojowy mojego plutonu. Natarcie było prowadzone bez przerwy, raczej brawurowo. Zaskoczenie Niemców było kompletne. Po wkroczeniu do m. Geyersdorf część budynków już płonęła od pocisków. Zaskoczenie było tak duże, że na naszych oczach na horyzoncie widzieliśmy wycofujących się mieszkańców. W piecach budynków mieszkalnych palił się jeszcze ogień, a w oborach stały wiadra z mlekiem z przerwanych nagle udoju. Na tle łun ognia nie zauważyliśmy sygnału „czerwonej rakiety”, dlatego mój pluton nacierał w dalszym ciągu i osiągnął rejon ca 1 km przed m. Wschowa. Dopiero cisza panująca z lewej strony plutonu zwróciła moją uwagę na to, że natarcie musiało się zakończyć. Po sprawdzeniu tego wydałem rozkaz odwrotu w kierunku Leszna.

Działania żołnierzy 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w wypadzie na Wschowę były wspierane przez pluton z 17. Pułku Ułanów pod dowództwem ppor. Tadeusza Stryi, który przebywał w lasach po niemieckiej stronie granicy i przekazywał meldunki za pomocą radiostacji.

Wypad polskich żołnierzy pod Wschowę 2 września 1939 r. był także opisywany przez stronę niemiecką. W numerze z 4 września 1939 r. wydawanej we Wschowie *Posen-Schlesische Grenz-Zeitung*. *Fraustädter Volksblatt* na pierwszej stronie ukazał się tekst „Die offene Stadt Fraustadt von Polen Beschossen” (Odsłonięte miasto Wschowa ostrzelane przez Polaków). Autor wydanej w 2016 r. *Kroniki Wschowy* Martin Sprungala podał, że w wyniku ostrzału prowadzonego przez wojsko polskie na miasto spadło około 20 pocisków. Uszkodzeniu uległ dach kościoła *Kripplein Christi*, jak również wschowskiej fary. Ponadto uszkodzone były także domy, między innymi na obecnych ulicach: ks.

Andrzeja Kostki, Bohaterów Westerplatte i Pocztovej. Śmierć miało ponieść trzech cywilnych mieszkańców Wschowy.

W zachowanej w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wschowie księdze zgonów dla miasta za 1939 r. odnotowano faktycznie trzy zgony z 2 września, które zapisano w dniu 4 września. Dwa z nich bez wątpliwości dotyczą ofiar polskiego ostrzału Wschowy, a zostały zgłoszone przez policję. Max Erich Seiler (mieszkaniec Wschowy, urodzony w 1901 r. w Lesznie) oraz Hermann Ernst Wußmann (urzędnik celny w Dębowej Łęce i tam mieszkający, urodzony w 1902 r. w Berlinie) zgodnie z zapisami w księdze zgonów zmarli o 18.40 we Wschowie na obecnej ul. Bohaterów Westerplatte. Trzeci z odnotowanych zgonów z dnia 2 września 1939 r. nie musi dotyczyć ofiary polskiego ostrzału. Chodzi o zgłoszenie śmierci Waleskiej Florentyny Pawletty (urodzonej w 1866 r.), która zmarła o godz. 20.30.

Wypad wojska polskiego pod Wschowę 2 września 1939 r. nie miał znaczenia strategicznego i nie zakładał takiego celu. Podniósł jednak morale żołnierzy, którzy przekroczyli granicę nieprzyjaciela, zajęli jedną z niemieckich miejscowości i ostrzelali inną.

We wrześniu 1961 r. przy wjeździe do Wschowy odsłonięto pomnik upamiętniający to wydarzenie. Jest to głaz, na którym umieszczono tablicę informującym o wydarzeniach z 2 września 1939 r.

Na koniec wypadu wspomnieć o dalszych wojennych losach głównych uczestników wypadu pod Wschowę. Por. Stanisław Rybczyński poległ 11 września 1939 r. w bitwie nad Bzurą. Kpt. Edmund Lesisz dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w Oflagu VII A Murnau. Jesienią 1941 r. został aresztowany i przewieziony do więzienia w Łodzi. Tam w styczniu 1943 r. został zamordowany. W obozach jenieckich znaleźli się także kpt. Ludwik Snitko, ppor. Władysław Konwiński i ppor. Stefan Perkiewicz.